

## **Remigiusz Forycki: Alain, zwyciężyłeś**

Jego głos żądający skutecznej rozprawy z „imperium zła”, czy bezwarunkowej dekomunizacji był dobrze słyszalny w Białym Domu, ale i na Kremlu, w Berlinie i Paryżu oraz we wszystkich Stolicach Europejskich – z Watykanem włącznie. Jego prace sowietologiczne i historyczne wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się myśli politycznej i postaw działaczy opozycji solidarnościowej – Remigiusz Forycki wspomina Alaina Besançona w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Besançon. Między Wschodem a Zachodem”.

Alain Besançon, członek Akademii Francuskiej, przez całe dziesięciolecie walczył o wolność, niepodległość i demokrację w naszym kraju - był wielkim przyjacielem oraz nauczycielem Polaków. Szczególnie duży wkład wniósł w okresie „stanu wojennego”, kiedy domagał się – apelując do opinii publicznej za Zachodzie – suwerenności i poszanowania praw ludzkich nad Wisłą. Jego głos żądający skutecznej rozprawy z „imperium zła”, czy bezwarunkowej dekomunizacji był dobrze słyszalny w Białym Domu, ale i na Kremlu, w Berlinie i Paryżu oraz we wszystkich Stolicach Europejskich – z Watykanem włącznie. Jego prace sowietologiczne i historyczne wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się myśli politycznej i postaw działaczy opozycji solidarnościowej. W latach 1980-89 był autorem najczęściej tłumaczonym w drugim obiegu.

Po „okrągłym stole” odważnie krytykował (podobnie jak Gustaw Herling-Grudziński czy Zbigniew Herbert) zbyt ugodową postawę ówczesnej klasy politycznej: uważał na przykład za absurdalny pomysł tzw. „NATO bis”, nie rozumiał odwlekania decyzji wyjścia wojsk sowieckich z Polski, oczarowania „pierestrojką”, czy bratania się z postkomunistami.

Kilkakrotnie odwiedzał Polskę: był w Warszawie, Krakowie oraz – na specjalne zaproszenie papieża Jana Pawła II i abpa Życińskiego – w Lublinie. Blisko współpracował z polskimi ośrodkami naukowymi we Francji: „Kulturą”, Biblioteką Polską w Paryżu, Stacją Naukową PAN, Pallotynami.

Chłodno przyjmowany przez czołowych polityków i publicystów III RP (w „Gazecie” A. Michnik w artykule „Przegrałeś, Alain” oraz „Wyznanie zdrajcy” wyraża „litość i smutek” dla myśliciela, który: „okazał się niezdolny do wyzwolenia z gorsetu własnej doktryny i fobii”).

Dopiero po wielu, wielu latach francuski akademik doczekał się nareszcie uznania w ojczyźnie swojej żony (Maria Besançon pochodzi spod Łodzi): otrzymał m.in. Order Zasługi RP (2007) oraz Doktorat Honoris Causa UW (2014).

Z Alainem Besançonem współpracowałem i pozostawałem w przyjacielskich relacjach od ponad 35 lat. Podobnie jak Françoise Thom byłem jego uczniem. Prowadziłem z nim wiele rozmów i wywiadów, w których mądrość diagnoz i prognoz wielokrotnie mnie zaskakiwała. Tak

było w przypadku Ukrainy. W roku 1991 prof. Besançon, jako gość honorowy, inaugurował działalność Stacji Naukowej PAN przy ulicy Lauriston. Rozmawialiśmy wówczas między innymi o ofiarach Wielkiego Głodu na Ukrainie, Wołyniu, o Berdyczowie i likwidacji przez Niemców tutejszego getta, Łemkach, a także o... ewentualnej niepodległości ojczyzny Szewczenki. Warto wiedzieć, że w ówczesnej Francji Ukraina jako samodzielny „byt narodowy” nie istniała: w podręcznikach, publicystyce, „minitelu” – „zero” informacji. Później, już podczas pobytu Profesora w Polsce, zadałem mu następujące pytanie:

R.F. : W naszej polityce zagranicznej coraz częściej mówi się o roli pośrednika jaką Polska mogłaby odgrywać między Wschodem a Zachodem. Duże zasługi w tym względzie przypadają paryskiej „Kulturze” i Redaktorowi Giedroyciowi, który mozolnie nas uczył jak należy kształtować stosunki ze wschodnimi sąsiadami, szczególnie zaś z braćmi Ukraińcami. Czy dostrzega Pan sens i potrzebę takiej misji?

A.B. : Sądzę, że Polska ma ważną do odegrania rolę w stosunku do swoich wschodnich sąsiadów, w szczególności zaś wobec Ukrainy. Ukraina jest państwem poddanym ogromnej presji zewnętrznej: otoczona krajami zsowietyzowanymi (Białoruś, Mołdawia) posiada jedyną wolną granicę z Polską. Ponadto między obu krajami istnieją silne więzi, ale też sporo zostało przelanej po obu stronach krwi. Ta wspólna, niekiedy radosna, a niekiedy bolesna, historia stanowi ważny punkt odniesienia w procesie szukania dróg rekonyliacji między dwoma krajami. Jeżeli Polsce udałoby się pomóc Ukrainie w

odzyskaniu jej pełnej tożsamości narodowej oraz ugruntowaniu jej niepodległości byłby to ogromny sukces w skali Europy. Sądzę, że właśnie Polska najlepiej nadaje się do wypełnienia tej misji.

W książce, stanowiącej etyczne podsumowanie historii XX-go *Przekleństwo wieku: o komunizmie, nazizmie i wyjątkowości Szoa A.* Besançon wyznał sam będąc Żydem, że nie może mówić o wyjątkowości Szoa skoro Polacy wycierpieli i doznali tyle samego zła co Żydzi. W 1999 roku, w nowo otwartej Bibliotece UW którą intelektualnie inaugurował (kilka tygodni wcześniej duchowego otwarcia i poświęcenia BUW-u dokonał jego przyjaciel Jan Paweł II) mówił: „Trzeba było wielu lat, aby w pełni uświadomić sobie cały zbrodniczy wymiar nazizmu. Wkraczał on zdecydowanie poza to, co wydawało się niemożliwe, a czego wyobraźnia ludzka nie mogła już uchwycić. Niewykluczone, że podobnie będzie z komunizmem typu bolszewickiego, którego poczynania otwierają równie głęboką co przerażającą czeluść, odsłaniając – tak jak Auschwitz po roku 1945 – to co normalnemu człowiekowi wydaje się niewyobrażalne, nie do pomyślenia. Miejmy nadzieję, że czas którego funkcją jest odkrywanie prawdy i tutaj, raz jeszcze, spełni swój obowiązek”...

Chciałbym tę „fugę śmierci” Alain Besançona poddać pod rozwagę wszystkim tym, którzy – jak Adam Michnik – „wygrali”.

*Remigiusz Forycki*

*Fot. Louis Monier / Bridgeman Images – RDA / Forum*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---